

Poznań, 28 sierpnia. Spór konstytucyjny pomiędzy nami a Wiedniem, który po przesłaniu tak stanowczego adresu sejmowego do Wiednia i po zareplikowaniu reskryptem cesarskim, sejm rozwiązującym i zadającym nowe wybory, wreszcie po proteście sejmowego legalności tego rozwiązania, zdawał się wstępniemu studium jawnego rokосу z jednej, a orężnej z drugiej strony, pozostanie jeszcze czas niejakie, i raz widoczna, na drodze pokojowej i w formy legal-przyrodzianej, a pozostanie dla tego jedynie, że żadna sprona nie rada w tej chwili odwoływać się do rozstrzygnięcia, bo żadna nie upatruje, śród dążeń stósunków i okoliczności, tak wewnętrznych jak zewnętrznych, pewnej ręką ostatecznego dla siebie tryumfu. więc peszteski, zaprotestowawszy uchwałą przeciwko ości swego rozwiązania, nie opiera się faktycznie temuż rozwiązaniu, owszem, rozjeżdża się do domów, pozostawiając ponownie protestu przez powtórny wybór tychże posłów. Co potem? tego zapewne nie wiedzą dziś ani w Peszcie ani w Wiedniu. Będzie to zależało od kształtowania się wewnętrznych stósunków austriackich i europejskich w chwili zebrań się nowego sejmiku, tego zapewne przed N. Rokiem nie przyjdzie.

Jak wiadomo, po odczytaniu wiedeńskiej radzie państwa reskryptu cesarskiego, rozwiązującego sejm węgierski, pił baron Pillersdorf z wnioskiem uchwalenia adresu cesarza. Adres ten miał mu niejako używać moralne i polityczne austriackiego sejmiku przeciw sejmowi węgierskiemu. Przeciwko temu wnioskowi głosowali, jak się zdaje, tylko posłowie polscy. Czemu Czesi trzymali się w tym przypadku większości centralistyczno-unitarnej a oddzielili się od dotychczasowego sojuszu parlamentarnego? pokazuje się to dopiero z bliższych sprawozdań o tym zajściu, dotychczasowe bowiem krótkie wzmianki publicystyczne, rzeczy należyte nie wyświecają. Posłowie polscy, oddawszy z początku swoje głosy przeciwko wnioskowi Pillersdorfa, to jest przeciwko adresowi, brali potem udział w wyborach 9 członków, mających ów proponowany układ. Jeden z wiedeńskich korespondentów Cza'su pisał w tym ich postępowaniu, sprzeczność niewytlómaczalną. Niechcieć adresu, a potem zaraz mieszać się do ukłaniania adresu! Otóż co do nas, nie dzielimy bynajmniej tego korespondenta Cza'su i nie upatrujemy w takim postępowaniu żadnej rażącej niekonsekwencji. Była to zwykła rzecz w parlamentarnym działaniu, gdzie bardzo trudno rozróżnić przychodzi pytania de lege ferenda od de lege lata. Dopóki o to chodziło: czy wydać adres? czynili polscy posłowie co mogli, żeby temu wydać przeszkodzić, to jest głosowali przeciwko uchwaleniu adresu. Kiedy wszelako większość rady państwa postanowiła już była ogromną większością, iż adres wydać należy, czy o to tylko już chodziło: jaki ma być ten adres? czy znowu co mogli, żeby przynajmniej wpłynąć na najkorzystniejsze dla praw korony węgierskiej zredagowanie adresu, to jest brali udział w wyborze komisji redakcyjnej. Widać, że w rezultacie ten ich udział daremny się okazał, bo nie tylko żadnego z nich (jak naturalna), ale nawet jednego z Czechów, którzy przeciw za adresem byli głosowcami do składu komisji redakcyjnej większość nie wybrała. Wszakże jest już los wszystkich mniejszości w parlamencie. Jeżeli niechcą zaprotestowawszy i wyrzekłszy: „nie damy“, opuścić całkiem parlamentu, nie pozostaje im, oprócz ciągłego, chociaż zwykle bez doraźnego skutku, wplywać swymi na pokierowanie biegnących rzeczy, w myśl ich pragnień i przekonań. I nie jest to, koniec końców, próżnym trudem; bo chociaż formalnie ciągle ulegają, to jednak jakiś moralny rezultat wywiązuje się przeciwko ostatecznemu z konsekwentnego działania każdej mniejszości.

— Belgijska Indépendance Belge która zawdy była otworem dla obrony spraw i ludzi, umiających silnie bronić racjami względy brukselskiego dziennika dla siebie pozyskała, była oddawna, jak wiadomo, powolnym orężem różnych rosyjskich półurzędowych fałszów i szkoleń albo wreszcie przemilczała, ilekroć o polską chodziło. Od niedawnego czasu raczy ona otwierać swoje strony dla innych całkiem antypolskich komunikacji, to jest dla listów, datowanych z Bydgoszczy, a widocznie z Berlina redagowanych, które mają wykazać światu niemożność polskich uroszczeń i skarg w W. Ks. Poznańskim. W ostatnim numerze belgijskiego dziennika, drugi list taki zawiera. Rozpatrzywszy się w ciągu i meandry rozumowania, w konkluzjach do jakich przychodzi, w stylu wreszcie niby pełnym godności, prawdy, spokoju i bezstronności, wątpleniemu zdaje się nie ulegać, że bydgoszczę te listy do Indépendance, jeśli nie bezpośrednio do samego pływ. źródła, to przynajmniej tą samą drogą i wolą są dyktowane, którym świat publicystyczny wodzić kilka świeżych francuskich i niemieckich broszur polakożerczych o W. Ks. Poznańskim, jako też różnymi uwagami i korespondencjami tegoż samego ducha w bardzo różnych niemieckich i w kilku nielicznych angielskich dziennikach. Dla scharakteryzowania stanowiska tych bydgoszczę listów, które, dla nieznanego rzeczy, z pozorną piśmienną zrecznoscia, wystarczy wzmianka że korespondent, pisząc najmocniej tegoroczną książkę paryską: La

Prusse et les traités de Vienne, zaleca następujące broszury, jako rzucające prawdziwe światło na stósunki poznańskie: naprzód, na berliński oblatunek świeżo napisany w Paryżu książeczkę: Situation politique et sociale du grand duché de Posen; dalej znany memoriał niemiecki o prowincji poznańskiej, wydany w roku 1849 w Berlinie przez ówczesnego majora Voigts-Rhetza; wreszcie dość gruby pamflet, ogłoszony tej zimy w Berlinie pod tytułem: Das Grossherzogthum Posen und die Polen... von einem früheren Abgeordneten der Provinz Posen, o którym swego czasu obszerniejszą w Dzienniku zdawaliśmy sprawę. Miare zaś wiarogodności i uczciwości bydgoskich tych listów, dadzą dwie ostatnie z sześciu konkluzji, które korespondent zamyka długi swój wywód. Powiada on że każdy bezstronny czytelnik broszury: La Situation, musi przyjsć do przekonania (między innymi): że język polski nie doznaje najmniejszych ze strony rządu ścieśniań, ani w szkole, ani w sądzie, ani w znoszeniu się mieszkańców z władzami (!); potem, że śledztwo wyprowadzone w przedmiocie skarg, które wytoczono z mównicy izby poselskiej w Berlinie (ma to znaczyć raport komisji sejmowej, wysadzonej do wniosku Bentkowskiego z r. 1859), w najniewłaściwszy sposób wykazało, iż skargi te najzupełniej są bezzasadne. Żeby skończyć z bydgoskim korespondentem do Indépendance, nie powiemy zaiste za dużo, konkludując, iż kto coś podobnego ma czoło pisać i drukować, ten musi uchodzić w oczach każdego co naocznie zna stósunki poznańskie, w najlepszym razie za najzupełniejszego ignoranta rzeczy o której bredzi, w najgorszym zaś za człowieka bez wstydu i sumienia, który ani się cofa przed jawnym dawaniem najfałszywszego świadectwa. W obu przypadkach poważnie z nim polemizować i zbijać go nie warto: szkoda na to czasu i atłasu. Co zaś do zdania przez komisję sejmową jużto w r. 1859 jużto przy innych polskich sprawach objawionego, i o tym zaledwieby warto było stare i wiadome rzeczy na nowo powtarzać. Ponieważ jednak korespondent tę materję poruszył, podejmiemy ją raz jeszcze w dniach najbliższych, żeby dać świeżo, bo z tej wiosny datującą próbkę opinii komisji sejmowych w kwestyach polskopoznańskich, przypuszczając, że nawet bydgoski korespondent do Indépendance tak się w niemieckiej swój duszy zarumieni za rodaków swoich, iż mu się odechce w materji tej cośkolwiek odpowiadać.

NPan raczył nadać pułkownikowi na odstawce będącemu Fischerowi, dotychczasowemu dowódcy 1 zachodnio pruskiego pułku grenadyerskiego nr 6 i radcy policyjnemu również na odstawce, Steinorthowi, w Królewcu, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Berlin, 27 sierpnia. Król bawarski Maksymilian odwiedził króla pruskiego w Ostendzie, gdzie dwa dni zabawił i bardzo często z królem i W. księciem badenskim konferował. Spodziewanym jest tam także jeden z arcyksiążąt austriackich. Początkowo mówiono, że sam cesarz Franciszek Józef przybędzie do Ostendy. Obecnie odstąpiono podobno od pierwotnego zamiaru, lubo nie wiadomo dla jakiej przyczyny.

— Hrabia Bernstorff rozporządziwszy jeszcze niektóre zmiany w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych opuszcza Berlin w końcu bieżącego tygodnia. Minister baron Schleinitz powołał do Ostendy tajnego radcę legacyjnego p. Abekena, dokąd się też urzędnik ten wczoraj wieczorem udał.

— W zeszły piątek i sobotę odbywały się tu na sali Mesera posiedzenia pierwszego sejmiku rzeczników pruskich, w których mniéj więcej stu adwokatów udział brało. Celem stowarzyszenia adwokatów być ma krzewienie ducha korporacyjnego i naukowego. Stowarzyszenie zakłada własny organ, którego zadaniem będzie cele stowarzyszenia popierać. Członkowie obowiązani są trzymać tę gazetę. Dziennikiem tym kierować będzie komitet redakcyjny wybrany z członków stowarzyszenia. Komitet, który stowarzyszenie w wszystkich czynnościach zastępować ma, utworzono z pięciu członków berlińskich i po dwóch z każdej prowincji.

— Przesposobieniami do uroczystego przyjęcia pary królewskiej po powrocie jej z koronacji gorliwie się tu zajmują. Magistrat zniósł się pod tym względem z nadmarszałkowskim dworem i postanowiono program wykonany w r. 1840 w głównych jego zarysach utrzymać. Stosownie do tego programu wystawi miasto dwie bramy tryumfalne. Królewski urząd nadkoniuszowski ma również dużo do czynienia. Starszy, tak zwany brązowy pojazd koronacyjny odnawiają, prócz tego budują nowy dzisiejszej konstrukcyi odpowiedni pojazd. Oba pojazdy ciągnięte będą przez ośm koni, jeden karemi, drugi gniadami. Zaprząż będzie kosztowną, konie przykryte będą derami z szkarłatną a ozdobione ciężko srebrnymi orłami, większemi jak te, które się znajdują na hełmach jazdy „Garde du Corps“.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 25 sierpnia. Dawniejszy namiestnik, generał Suchozaniet dziś podobno dopiero Warszawę opuścił. O następcy jego, generale Lambercie, który przedwczoraj tu przybył, domyślają się, iż energicznie się weźmie do uporządkowania stósunków tutejszych w myśl instrukcyi petersburskich. Jakże wszelako są te instrukcyje i jakich dróg chwyci się hr. Lambert do ich przeprowadzenia? nic bliższego dotąd nie wiadomo. Dla wojsk które od 6 miesięcy pod namiotami na placach tutejszych biwakowały, zaczynają budować drewniane koszary w kształcie jednopiętrowych blokhauzów, na podobieństwo tych, które przed kilku laty w pobliżu Belwederu postawiono. Takie koszary budują np. na placu Zamkowym. Polscy oficerowie służący w pułkach rosyjskich które w Królestwie konsystują, mają być wszyscy przeniesieni do pułków rozłożonych w głębi Rosyi.

Do Modlina przywieziono świeżo 22 więźniów politycznych, w ich liczbie 3 księży z Mławy i Włocławka.

Sekretarz stanu Karnicki, przebywający w majątku swoim w Witebskiem, posunięty został z rangi rzeczywistego radcy stanu do rangi tajnego radcy, w dowód zadowolenia cesarskiego z gorliwej jego pracy przy wykonaniu ważnego zlecenia sobie danego. Tém zleceniem jest zapewne osławiony ów memoriał, wypracowany w marcu z Tyrowskim dla cesarza w przedmiocie reform dla Królestwa.

Leichtemu przyrzekł namiestnik znaczną nagrodę pieniężną za wykrycie redaktorów i drukarzy Strażnicy, która co tydzień potajemnie na świat wychodzi. To też Leichte od kilku dni uwija się niezmiernie, przeskakuje, aresztuje, śledzi itd. O zamachu na niego tyle tylko wiadomo, że kilku ludzi wtargnąwszy do jego mieszkania, powiesiło w niem innego jakiegoś szpiega, i że w skutek tego kilkadziesiąt już osób aresztowano. Zresztą miasto dość spokojne. Wczoraj było nieco więcej tłumu i ruchu na ulicach z powodu kompanii, uroczyste wracającej z Częstochowy.

Jenerał Mielnikow opuszcza swoją posadę komendanta miasta.

— Znany z dawniejszych czasów w Warszawie lekarz i podróżopisarz, doktor Tripplin, przebywa teraz w Turynie, gdzie jest lekarzem wojskowym w służbie sardyńskiej. Słynna nasza śpiewaczka, panna H. Zawiszanka, podjęła się szeregu rol gościnnych w teatrze Hamburgskim.

— Z Ostrołęki donoszą, że odbyło się tam dnia 3 sierpnia nabożeństwo żałobne za duszę księcia A. Czartoryskiego, wśród licznego udziału obywatelstwa i ludu. Różne odpusty tamtejsze zgromadziły nader liczne tłumy pobożnych; kazania zachęcały do ofiar i poświęceń, a procesye odprawiano po ulicach miasta śpiewając: „Z dymem pożarów.“ Po zdaniu raportu Suchozanietowi o takim usposobieniu umysłów w Ostrołęce i okolicy, wysłał on do Ostrołęki jednego z przybocznych swoich urzędników, Ponomarewa, dla zbadania ducha mieszkańców. W następstwie zarządzonego przezeń śledztwa aresztowali moskiewscy żandarmi czterech księży z dekanatu Ostrołęckiego; przyczém przyszło do rozruchów, w ciągu których oddział wojska napadłszy na przechadzającą się publiczność, ranił wiele osób, z tych czterech ciężko. Bliższe szczegóły tych zajść jeszcze niewiadome.

— Ksiądz Chybczyński, proboszcz mławski, przesłał na ręce głównego dyrektora komisji wyznań i oświecenia, margr. Wielopolskiego, następujący raport o nowych gwałtach i nadużyciach moskiewskich w Mławie:

„Do JW. arcybiskupa metropolity warszawskiego.
„Po zaszyłych smutnych i bolesnych wypadkach w mieście Mławie w d. 25 lipca r. b. skreślonych raportem moim pod d. 27 lipca r. b. JW. arcybiskupowi złożonym i po otrzymaniu łaskawego zawiadomienia mnie pod dnem 7 sierpnia r. b. nr. 1813 o wstawieniu się Jego arcybiskupowskiej Mości do W. dyrektora gł. kom. rz. w. i op. w przedmiocie wyjednania ukarania winnych, oraz uzyskania położenia tamy nadużyciom oburzającym wyznawców religii ś. rzymsko-katolickiej, w dalszym postępie poczytuję sobie za konieczny obowiązek uwiadomić JW. arcybiskupa, że przyaresztowany ksiądz Rząca, w parę dni później porą nocną przez konsystującą do podpułkownika Runowskiego do twierdzy Nowogeorgiewskiej (Modlina) odstawionym został i tam dotychczas pozostaje, a pod względem spodziewanego łagodniejszego postępowania ze strony namienionego podpułkownika żadna ulga dostrzegac się nie daje. Lecz owszem ciągle on objawia widoczne prześladowania w czasie odbywanych obrzędów religijnych, wywierające nader dotkliwie ubliżenia dla św. wiary kat. I tak: w dzień przypadającego odpustu na św. Wawrzyniec, czyli w dniu 10 sierpnia r. b. w kościele pod tytułem tegoż świętego, w czasie nieszpórów, kiedy pobożni mieszkańcy zbierali się poczęli na rozpoczęte nabożeństwo, wspomniany podpułkownik przybył z kilkunastu żołnierzami do kościoła, dozwolił im zatamować w drzwiach wejścia i wyjścia z kościoła wzmiankowanego, chociaż tam żadne śpiewy religijno-patriotyczne miejsca nie miały. Nadto w d. 12 sierpnia r. b. gdy odbywało się nabożeństwo w kościele głównym parafialnym, wyżej wyrażony podpułkownik Runowski wojskiem z bronią w rękę

otoczył tenże kościół z licznie zebranymi mieszkańcami parafialnymi i wielu obywatelami ziemskimi z żonami i dziećmi na nabożeństwo przybyłymi. Obok czego wojsko namiennione rozstał przy śmętarzu i wychodzących z kościoła chwycić i aresztować kazał; tym zaś, którzy z obawy, ażeby się nie stać pastwą żołnierzy, zatrzymali się na śmętarzu, w progach świątyni Pańskiej, zagrażał również przyaresztowaniem a nawet zagrażał przyaresztowaniem kapłanów, i dopiero na skutek wstawienia się tutejszego naczelnika powiatu, wojsko cofnęło. Pomimo to wszakże nie zmienił zamiaru aresztowania kapłana Jeskę, albowiem rozstawieni przez niego żołnierze po ulicach mieli rozkaz schwytenia go; co widocznie przekonywa o tem, że żołnierze namiennieni zbliżonego doń podobieństwem księdza Ugiewskiego ze wsi Rogożyna w czasie wyjazdu z Mławy zaaresztowali i zwrócili, a następnie władzy swą wojskową odstawili, która rozpoznawszy zaszła pomyłkę, co do osoby księdza Jeski, udarowała wolnością rzeczony księdza Ugiewskiego. Lecz takie nadużycia wznieciły słuszną obawę we wszystkich kapłanach tak dalece, że niektórzy z nich schronienia dla siebie szukać postanowili, a lud bogobojny s. wiare kat. wyznający, uważając prześladowanie tejże religii, ze łzami w oczach ubolewa nad doznawanym naciskiem ze strony żołnierzy, obrazających tolerancją religijną przez monarchę zapewnioną. W skutku czego, kiedy nawet dostrzegam mniej objawiających się pobożnych parafian, przestrachem do uczęszczania do świątyni Pańskiej przejętych, błagam o łaskawą opiekę arcybiskupią. Zostaje z najgłębszym uszanowaniem etc. (podp.) Ks. Walenty Chybczyński R. P. M. Mława 13 sierpnia 1861 r.

Płock, 20 sierpnia. W skutek otoczenia kościołów katolickich w Płocku w d. 12 b. m. przez wojsko rosyjskie pod dowództwem generała Rożnowa i gwałtownego wzbudzenia chrześcijanom wstępu do świątyni własnych, przesłał biskup płocki do ministra wyznań, Wielopolskiego, skargę następującą:

Administrator diecezji płockiej do J. W. dyrektora głównego, prezydującego w komisji rządowej wyznań i oświecenia publicznego.

W Płocku, dnia 12 sierpnia 1861.

Wzbronienie wejścia do kościołów religii katolickiej w mieście Płocku przez naczelnika wojennego gubernii płockiej w dniu dzisiejszym zarządzane, i stąd powstałe wielkie wzburzenie umysłów, stawia mnie w obowiązku, okoliczności temu towarzyszące szczegółowo JW. panu przedstawić:

Naczelnik wojenny w gubernii płockiej przez odezwę daty dzisiejszej z ner 539, zawiadamiając mnie, że doszła do niego wiadomość o mającym odbyć się nabożeństwie, jakoby dla uświęcenia pamiątki narodowej, wezwał mnie następnie o wydanie miejscowemu duchowieństwu najrozsądniejszego rozkazu, aby oprócz zwykłego nabożeństwa codziennego przez kościół ustanowionego, żadne inne w dniu dzisiejszym nie miały miejsca. Wezwaniu takowemu naczelnika wojennego zadosyć się stało, o czém go niebawnie odezwą moją daty dzisiejszej ner 1177, zawiadomiłem. Tymczasem naczelnik wojenny nie poprzestając na wydanym z swojej strony rozporządzeniu do duchowieństwa, polecił obsadzić licznym wojskiem pieczęć i konno wchodzi do wszystkich kościołów katolickich, dowodzonem przez oficerów a przytém wzbronili przystępu katolikom pragnącym w kościołach pomodlić się; co jak najściślej zostało wykonane, mianowicie przy kościele parafialnym, w którym o godzinie 10 miała być odprawiona wotywa na żądanie parafian, jak to jest zwyczajem w naszych kościołach parafialnych. Wotywa rzeczywiście została odprawiona, lecz na niej oprócz kilkudziesięciu osób po większej części dzieci, które zdołały przez mur przedostać się na cmentarz, a następnie wejść do kościoła, nikt więcej nie mógł być obecnym, gdyż wojsko uzbrojone zajęło bramę wchodową na cmentarz, furtkę od tyłu tegoż cmentarza, nadto ulicę i róg rynku przyległego, każdemu zbliżającemu się do kościoła wstęp zagroziło, grożąc strzelaniem. To spowodowało wielkie wzburzenie umysłów, napływ ludu na przyległy rynek, gorzkie utyskiwania na wywierany ucisk swobody religijnej. Następnie lud rozżalony w całej masie przybył do mojego mieszkania ze skargą na takowy gwałt zadany wolności jego sumnienia, i gdy dziś już nie jest mu wolno swobodnie w kościele pomodlić się, domagał się odemnie, iżbym swoją osobą otworzył mu wolny wstęp do kościoła. Chcąc naocześnie przekonać się o stanie rzeczy i wzburzone umysły uspokoić, udałem się z ludem do kościoła parafialnego a przyszedłszy na miejsce, znalazłem i dla siebie wstęp do kościoła wzbroniony. Obawiając się smutnych następstw z powodu rozdrażnionych umysłów, w obec wojska gotowego użyć strzałów do rozpędzenia ludu, przemówiłem do zebranych tłumów, i w skutek mojego przemówienia i usilnej prośby, oraz wpływu niektórych innych osób, lud jakkolwiek zaniepokojony, począł się rozchodzić, ja zaś z przyczyną nowego zażalenia, że osoby znajdujące się w kościele mają być przy wyjściu z niego aresztowane, udałem się znowu do kościoła, żądając otwarcia mi wolnego przejścia. Przepuszczony przez straż wojskową, najprzód około 30 osób po większej części kobiet, które w ulicy Dobrzyńskiej były przez wojsko zatrzymane, przeprowadziłem przez straż na rynek, iżby stąd mogły udać się do domów, a następnie udałem się osobiście do kościoła, gdzie odprawioną była wotywa. Po skończeniu której znajdujących się w kościele przeprowadziłem przez straż wojskową, ci tak jak poprzedni spokojnie rozeszli się do domów. Przy wchodach do kościołów, przy rogach ulic do nich wiodących, wojsko stało jeszcze w masie do godziny 12 w południe, następnie pozostawiając u drzwi kościelnych po kilku żołnierzy, którzy mają stać tam przez dzień cały i wzbraniać wejścia do kościołów, zostało wreszcie rozpuszczone. Nadmienić tu jeszcze powinienem, że koszy z rozkazami po-

syłani do stojącego przy kościołach wojska, pędząc szybko konno pomiędzy masami ludu, roznosili jeszcze większy popłoch.

Donosząc JW. panu kategorycznie o zaszłym wypadku, w pewnym przekonaniu o szczerych Jego chęciach dla dobra kraju celem uchylecia ścieśnionej wolności religijnej i przyczyn coraz większego umysłów rozdrażnienia, mam zaszczyt JW. pana prosić, abyś wysokim swoim stanowiskiem, jako naczelnik władzy opiekuńczej nad religią kat. raczył pośredniczyć w tej mierze pomiędzy narodem i tronem, iżby władze wojskowe przez ścieśnienie swobody sumienia katolików i tamowanie obrzędów religijnych, same nie wywoływały smutnych z tego mogących wyniknąć następstw, gdyż sumiennie mam obowiązkiem JW. panu przedstawić, że tylko środki łagodne, powolne i sam bieg czasu może tu działać skutecznie, żadne zaś inne wpływy ani rozporządzenia gwałtowne i działanie duchowieństwa, w którym władze wojskowe chcą widzieć główną rekojmią uspokojenia narodu, nie przyniosą oczekiwanego rezultatu. Ścieśnienie swobody modlitwy, która niegrozi żadnem wzburzeniem, staje się pogwałceniem kardynalnych praw kościoła rzymsko kat., na które lud coraz więcej oburza się a stąd wpływ duchowieństwa nie może być skuteczny, jako przeciwko jego obowiązkom wymierzony. Ponawiane tego rodzaju wypadki, osłabiają wiarę w zamiary rządu dla dobra kraju przedsięwzięte, zaszczepiają coraz większą ku niemu nieufność, powodują powszechnie wzburzenie umysłów i stan kraju najpłakalszy. Oskarżanie duchowieństwa o obojętne działanie ku uspokojeniu umysłów narodu, jest niesłuszne, bo środki ku temu wyłącznie skuteczne spoczywają w ręku rządu, gdy się ten oprze na łagodnym wprowadzeniu reform dla dobra kraju koniecznych a przez naród ciągle wycieczkiwanych.

(podpisano) Ksiądz Myśliński.

Lublin, w sierpniu. O wypadkach ostatnich lubelskich takie znajdujem szczegóły w liście do Czasu:

Dnia 3 sierpnia, w galowe święto rosyjskie, policja nakazała iluminację. Mieszkańcy Lublina postanowili jednak oprzeć się przymusowi nakazującemu udawanie radości wśród ciężkiej żaloby narodu i oddawanie czci tym, którzy niszcza pomyślność kraju. A jak tu oprzeć się przemocą bagnetem radość nakazującej a tak skorzyć do mord bezbronnych. Potrzeba było fortelu: jakoż w chwili zapalenia kagańców na ulicach przed gmachami publicznymi (gdź w ten sposób się u nas iluminacje odbywają) krzyknęto: złodzieju! łapajcie! Na ten znak umówiony rzucił się tłum ulicami w i ogoan z mniemanym złodziejem gasząc i wywracając na trotoarach wzdłuż domów rozstawione kagańce. Ciemność zaległa ulicę; wszyscy najspokojniej rozeszli się do domu.

Dnia 5 sierpnia w wilią Przemienienia Pańskiego, kuszosz bernardyński miał piękne kazanie do ludu w kościele, poczem wyruszyła procesja z tegoż kościoła OO. Bernardynów do Grabowa, wsi o trzy mile odległej od Lublina. Kobiety, żony właścicieli, rzemieślników i wieśniaków niosły obrazy święte śpiewając pieśni błagające Boga o zmiłowanie nad narodem polskim. W Grabowie procesja przyjęta była przez tamecznego proboszcza, lud z okolicy zebrał się licznym łącząc swe modły z modłami przybyłych. Nazajutrz odprawiono w Grabowie mszą świętą na intencję pielgrzymów z Lublina; kościół i przyległy śmętarz nie mogły pomieścić pobożnych. Równocześnie były dwa kazania: jedno w kościele, które miał znakomity w kraju mówca, zakonnik; świecki zaś ksiądz, posiadający wielką miłość ludzką, kazał na śmętarzu.

Po skończonym nabożeństwie procesja ruszyła z powrotem do Lublina, śpiewając narodowo-pobożne pieśni. Dochodząc wieczorem do rogatki miasta, spostrzeżono łunę jakby od pożaru, ale przestrasz ustąpił przedko, gdy ujrzeliśmy kilkanaście tysięcy ludu, który wyszedł z miasta i ze wsi okolicznych dla powitania powracających pielgrzymów. Całe miasto jaśniało świetną iluminacją.

Dnia 8 sierpnia przypadała znowu uroczystość dworska rosyjska, urodziny cesarzowej, znowu kazano się cieszyć i bawić, chociaż krew nieoschła z ran naszych. Pułkownik rosyjski Szalkin, jeden z owych odważnych co śmiało mordują bezbronnych, umyślił wyprawić w Lublinie krwawe igrzysko. Liczba też 8 sierpnia przypomniała mu 8 kwietnia. Zapomniał zaś o strasznych wyrzutach sumnienia jakie dręczyły ks. Gorczakowa przed śmiercią za mord 8 kwietnia; zapomniał hańby jaką go rzeź ta okryła nawet między szlachetnymi ludźmi jego narodu. Szalkin myślał może o wielkich zyskach jakie za rzeź tę otrzyma, lub bogactwach jakieby w rabunkach zdobył. Wieczorem porzucił oddziały żołnierzy po zaułkach, a na Zielonej ulicy przygotował nosze dla przenoszenia zabitych i rannych, może do Bystrzycy.

Mieszkańcy Lublina widząc zaczajonych po zaułkach żołnierzy postanowili zachować się najspokojniej, nie chcąc manifestacją wywoływać kłesk nowych. O dziewiątej godzinie dwa gmachy rządowe, gubernia i ratusz, zabłysły światłem; policja chodząc od domu do domu zmuszała stróżów zapalać światło. O w pół do dziesiątej, prezydent miasta kazał gasić na ratuszu światło. Ponieważ zażwyczaj z ratusza rozpoczynają i kończą iluminację, przeto ci mieszkańcy, którzy ulegli przemocy i zapalili kagańce, widząc gaszenie światła na ratuszu, zaczęli i u siebie je gasić. Policjant przystąpił do jednego ze stróżów polecając, aby gasił lampy. Zaledwo stróż zgasił jeden kaganiec, kiedy na to tylko czyhający ukryty żołnierz, napadł na niego i rąbać go począł. Na krzyk ofiary nadbiegli w pomoc ludzie z różnych stron miasta. Oficer dowodzący ukrytymi żołnierzami krzyknął na straż. Był to znak umówiony. Na hasło to chociaż tłum ludu na ulicy był mało liczny, chociaż nie zabębiono i nie wezwano do rozejścia się, wypadło ukryte wojsko z domów i zaułków, zamknęło ulicę Krakowskiego Przedmieścia, następnie idąc łańcuchem z obydwóch

końców ulicy, kłuli bagnetami, rąbali pałaszami kogokol spotkali.

Ranionych jest przeszło trzydziestu. Pewien urzędnik pan K... nie wiedząc o zajściach na ulicy a mając dziecko chorą żonę w domu, wybiegł do doktora; idąc po ulicy Panny Maryi, posłyszał nagle szybki bieg za sobą obejrzał się chcąc zobaczyć co to jest, kiedy w tém dobiegnięciu bagnetem. Szczęściem miał na sobie szeroki skórzany, po którym zeszła się bagnet. Ujrzawszy wśród żołnierzy zewsząd napadających, począł uciekać wtedy dostał drugie pchnięcie bagnetem, które go już czoło zraniło. Miał jeszcze tyle siły, że wpadł do kamienia i uszedł zamordowania.

Byłyby dłużej trwały mordy, gdyby nie miłosierdzie Boże strzegące lud niewinny. Żołnierze wpadłszy w ciemności dobrze dojrzeć nie mogli, i zaczęli się zabijać: przebili bagnetem jednego z oficerów. Natenc pułkownik Szalkin zaczął krzyknąć: „poskromcie się (słowo) rabiata;“ tém więcej, że ułakł się nadjeżdżającego generała Chruszczewa, który chociaż gorliwym jest w służbie wojskowej, jednakże słowiańska natura w nim przemaga bezbronnemu ludu mordować nie chce. Chociaż to jeno nieprzyjacielski, winniśmy jednak przyznać, że waleczny żołnierz a człowiek honoru.

Nazajutrz kobiety niespokojne o więźniów i rannych udały się do generała Chruszczewa. Spotkały go na ulicy jadącego powozem, przy nim był Szalkin, ów waleczny hatyr w mordzie bezbronnych. Zatrzymano powóz Chruszczewa i proszono go uprzejmie o wypuszczenie porwanych z ulicy więźniów i o przyzwolenie opatrzenia rannych. Szczęście generał nie miał czasu odpowiedzieć, kiedy zabrał Szalkin, a miotając obelgi na cały naród polski, dobiegł, „czekajcie! będzie wkrótce już spokój jak was połowę kolek.“ Młodzieniec jakiś z tłumu zawołał: „milcz kczemniku, do ciebie nie mówią.“ „Łapać go“ zakrzyknęły z gniewu pułkownik, goniąc za młodzieńcem. „Wojsko! wojsko!“ krzyczał dalej. Generał Chruszczew ujął bokiem do Szalkina nie widząc zaszłej sceny, nie zrozumieć gniewu pułkownika i pobiegł za nim wołając: „Ne kryczy! ne kryczy.“ Powstał śmiech w tłumie, rzeczywiście pozycja Szalkina była śmieszna. Szalkin że uszedł winowajca, a generał niedopuszczył mordów, siadł na baryerze odwachu, plecami do publiczności licznym branę. Przyjaciele walecznego pułkownika pocieszali jak mogli, gorliwość ich posunięta była do tego stopnia że generał Sebastyanów, z ujmą swą osobistą godnością stanowiska generała, łapał ludzi po ulicy spokojnie przechodzących. Oto przykład: Młody jakiś człowiek, ubrany starannie w bluzie, przechodził koło odwachu. „Bierz go“ zawołał na policyanta Sebastyanów. Policyant zawstydził się gwałtu popełnić, dopiero za powtórzonym rozkazem ujął przechodzącego, którego fantazja pana Sebastyanowa winnym uznała. Powstał świst przeciągły w kole publiczności zgromadzonej publiczności; zamyslił się p. generał. „to go puszcza!“ zawołał na policyanta. Publiczność wybuchła śmiechem, uwolniony śmiać się także zaczął. „Słuchaj no ty, nie śmieć się!“ zawołał rozgniewany Sebastyanów, „bo jak mi się podoba, to znowu uwięzić cię każę.“ Świst powtórzył się powtórnie w kole publiczności. Mniemam, że gdyby żołnierze rosyjscy z pod Inkermanu i Mławy byli świadkami dzikich i barbarzyńskich czynów żołnierzy rosyjskich w Lublinie i w całej Polsce, niezawodnie zaparliby się koleżeństwem, widząc do jakiego stopnia honor armii rosyjskiej jest szanbionym.

Lublin przygotowywał się na dwunastego sierpnia, wielkiej uroczystości narodowej, do obchodu rocznicy ostatecznej unii Litwy z Polską, która się na sejmie w naszym mieście odbyła. Ułożono program: zdjęcie żaloby pod tym świętą narodowego, rano nabożeństwo uroczyste w wszystkich kościołach, a po południu po niesporach uroczystość w kościele, a po południu po niesporach uroczystość na pamiątkę unii, podpisaną w kościele Dominikańskim w Lublinie. Generał Chruszczew pozwolił na tę uroczystość co było naturalnem, wiedząc, że na wystawienie tegoż mniaka pozwolił Aleksander I, a dzisiejszy cesarz parę temu pozwolił go odnowić. Jakież było zadziwienie Lublinian, kiedy rano w sam dzień uroczystości dowiedzieli się że z powodu sztafety nadesłanego rozkazu z Warszawy generał Chruszczew odwołuje pozwolenie, nadto oznajmia że niewolno zbliżać się do pomnika, że za jakąkolwiek oznaką manifestacji każe strzelać, zakazuje tłumnego gromadzenia się, śpiewów, zamknięcia sklepów pod najsurowszą odpowiedzialnością; nakoniec zabrania iluminacji i nakazuje wychodzić pojedynczo z kościoła. Mieszkańcy miasta i policya Lublina, żal w sercu stłumili, bo można się było spodziewać w dniu tak świetnym w dziejach naszych, w którym lud polski połączył się jako wolni z wolnymi a równi z równymi siłą i postrachem, ale miłością. Cała ludność przybyła na świętecznie zgromadziła się w świątyniach. Coś było uroczego w tym tłumie licznym zebranym, modlącym się całą wiarą do Boga ojców naszych. Modlono się gorąco bo nikt nie wiedział co go czeka wyszedłszy z kościoła. Wszakże żyjemy w Dyokleciańskich czasach: świątynia, modlitwa, krzyż, nie uchronią od rosyjskiego bagnetu; one same są znieważone, a krzyż zrabany.

Po skończonym nabożeństwie zaśpiewano „Święty Boże“ śpiew ten zawsze jest majestatycznie pięknym, ale dziś jeszcze więcej uroczy dla nas, wszakże z tym śpiewem ustach bracia nasi konali pod bagnetem, albo też pałaszem żołnierstwa. Pieśń ta i wspomnienie 8 kwietnia, takim ciem zagrażała, że wszyscy po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ chcieli pójść tłumem zarzucić kwiatami pomnik, mimo strzegącego wojska, gotowego do ataku. Ksiądz Mławy wszedł na mównicę, zaklinał wszystkich na miłość ojczyzny, na miłość Polski i Litwy, aby rozeszli się spokojnie. Na to carodziejskie zakłęcie, czegoż nie uczyni Polacy?

FRANCYA.

zostawione wojsko do koła, z nabita bronią pilnie strzelało pomnika. Wprawdzie jen. Chruszczew odjął Szelę na dzień 12 t. m. dowództwo, widząc w nim wielkie niebezpieczeństwo krwi przelewu, a sam ciągle był przy wojsku publicznosci lubelskiej, po kilka razy przeszedł przed nim i starszyzna siedząca cały dzień przed pomnikiem. Kilka bukietów. Jenerał Chruszczew powstał z łagodnie rzekł: „Nie wyzywajcie mnie, proszę bardzo.“ Kiedy nie strzela do nas, ale nas prosi, odwołujemy, nie robimy mu przykrości, nie rzucajmy kwiatów później w nocy.

ROSYA.

Petersburg, 22 sierpnia. Po wyjeździe cesarza który dni po cesarzowej wyjechał, i po powrocie wojska z wojny pod Krasnojem, w Petersburgu cicho, i cała uwaga przeniesiona na Warszawę. Korespondent do Stern Ztg. w Warszawie pisał, że pogłoska jakoby jenerał Lambert dalsze jakieś kroki dla Polaków miał ogłosić skoro umysły nieco się uspokoją, są szerzone z umysłu przez tych, którzy pragną odwrócić uwagę Polaków, ale z tego powodu, że mniejsze ścieżki w Polsce także w Rosyi jakiś rozwój musiałyby za sobą pociągnąć. W stosownym rozwoju praw politycznych Polakom na papierze przyznano, uważa korespondent istotne jądro kwestyi, która samymi demonstracjami się nie da rozstrzygnąć. Gdyby masy opozycyjne nie dały się uwieść do powstania, położenie rządu rosyjskiego stałoby się o wiele łatwiejsze, bo ruch zbrojny byłby przytłumiony. Położenie dopiero po dokonaniu wyniku do rad gminnych itd. cokolwiek się rozjaśni. Z Finlandy przychodzą wiadomości pocieszające dla tych, którzy pragną powstania dla pojedynczych prowincji spodziewają się ustępstw politycznych dla cesarstwa. Finlandya pilnie zwraca oko na Rosyę; wielkie sprawiła wrażenie deputacya włościan estońskich, którzy z jednej z wysp do Rosyi przyłączonych udali się niedawno temu do Sztokholmu uzalając się na różne przywilegi których doznają od rządu rosyjskiego, a którego w istocie przyjmował szwedzki minister. Licha okrutna reprezentacyi, którą w miejsce dawniej przez Rosyę reprezentowała a niedotrzymanej Finlandyi przyrzeczono, na to posłużyć, aby legalnie dopominać się tego, co Finlandya w Finlandyi należy. Gdyby to nastąpiło, przed Petersburgiem mielibyśmy reprezentacyą narodową, która to przykład niezawodnie wywołałby porównania. Są to wszystkie symptomy wielkiej zmiany która się w Rosyi dzieje; ważną jest przy tym że równocześnie dokonują się reformy, jak zniesienie poddaństwa. Gwałty i niebezpieczeństwa mogłyby wielce zaszkodzić temu ruchowi który się postępuje, i przerwać dzieło którego Rosyanie byli pojmujący po cesarzu się spodziewają. Powiadają, że książę Orłów w samym początku zwrócił uwagę cesarza na to, że reformy nie skończyły się na zniesieniu poddaństwa, ale one spokojnie się skończyły, ale że za nim przywrócić wreszcie nadać konstytucyą. Otóż książę Orłów przywrócił się zaufanym przyjaciołom jeszcze przed ostatnią chorobą, że mu cesarz na to powiedział: Eh bien? Coż? Otóż wprawdzie cesarz nigdzie publicznie nie wyrażał ani słowem o konstytucyi, owszem reskrypt jego do Finlandyi w którym powiada, iż ze względu na stan cesarstwa nie może im jeszcze całej dawniej ich konstytucyi przywrócić, zdaje się konstytucyą dla Rosyi w jaśniejszą odległą odsuwać przyszłość, ale wypadki w Polsce, które które dotąd zaszły lub jeszcze zachodzą, ale które z pewnością z wyborami rad gminnych, wiele wyraźniej przemawiają, niżli życzenia ludzi wykształconych. Życzenia te nie są, choć cenzura prasie rosyjskiej objawiać ich nie dozwala. Idzie tylko o to, czy już chwila nadeszła do spełnienia tych życzeń. „Ale cesarz przez cały ciąg swego panowania okazał się być tak światłym monarchą, tak statecznym, postępowym, tak pilnie na oku miał cel stały, tak przeszkód rozlicznych, że spokojnie należy oczekiwać, że wkrótce chwile uzna być stósowną. Ze zresztą cesarz Aleksander II nie jest krzyw reprezentacyi narodowej, dowodzi to słowo: Lepiej z góry jak z dołu.“

— Świeżo wydany ukaz cesarski dozwala na przeciąganie czasu, zupełnie wolnego handlu zagranicznym drzewem po wschodniej stronie Dnieprze i Prucie, a to tak rosyjskim poddanym jak cudzoziemcom.

AUSTRYA.

Praga, 22 sierpnia. Urzędowe Prażskie Nowiny zmieniają głównego redaktora. Rząd stara się pozyskać na współpracowników dla tego organu swego mężów, którzyby posiadali wpływ na naród czeski, ażeby tym sposobem działać przeciwko pismom narodowym których podległość surowości prawa prasowego zgniebić nie może. Można wątpić należy czy mu się uda pozyskać takich pisarzy, którychby pragnie.

Od dni kilku ni ztąd ni z owąd policya praska wzięła przykład z warszawskiej zaczyna zabierać laski tak zwane Żyszkowe, które młodzież nosi, a które nie będąc użyteczne, publicznie się sprzedają. Jest to dowolność bezprawie, które przypomina rok 1848 gdzie policya studentom krótko przed jawnym wystąpieniem reakcy zaczęła zabierać laski i kapelusze słowiańskie.

Paryż, 24 sierpnia. Przytomność floty angielskiej w zatoce neapolitańskiej wielkie sprawiła kłopoty nie tylko we Wiedniu, ale i w Paryżu, zwłaszcza że się Anglicy czynnie zaczynają mięszać do spraw włoskich. I tak admirał angielski pod pozorem musztrowania żołnierzy wysadził na ląd pod Castellamare 800 ludzi, aby mieszkańców tego miasteczka, którzy nie mała mieli ochotę połączenia się z bandami rojalistowskimi, utrzymać w posłuszeństwie, podczas gdy komendant załogi włoskiej udał się w pogoń za rabusiami w góry; nie dość na tym, dostawił admirałowi jenerałowi Cialdiniemu bateryą dział gwintowanych celem uzbrojenia cytaeli św. Elma. Prócz tego na rozmaitych innych miejscach wybrzeża włoskiego, mianowicie w okolicach zagrożonych przez rojalistów, statki angielskie wysadzają z rana na ląd mniejsze lub większe oddziały wojska i zabierają je znów wieczorem. Zdaje się więc, że rząd angielski chwycił się wręcz przeciwniej teraz drogi od tej, którą mu szanowny deputowany Roebuck nie dawno temu jako najzabawniejszą wskazywał, to jest aby się ściśle połączył z Austryą i przeskodził tym sposobem zagrabieniu wyspy Sardynii, którą polityka królestwa włoskiego będzie musiała, jak sądzą, przedź czy później oddać na pastwę dworowi tuileryjskiemu. Rząd angielski znalazł, ile widać, że daleko naturalniej i pewniej ocalić będzie można Sardinia, łącząc się ściślej z rządem włoskim i dopomagając mu czynnie i skutecznie w przełamaniu licznych i ciężkich trudności, z którymi walczyć ciągle musi. W Paryżu mocno się kwaszą z powodu tego gwałcenia zasady nieinterwencyi przez Anglików, chociaż nikt jej pewnie bardziej i częściej od Francuzów nie gwałcił w sprawie włoskiej, a w ostatnim czasie niekoniecznie na korzyść tej sprawy. Od zakończenia wojny polityka francuska niejasna, nieszczerą, nieszlachetną i w częstych wikłając się przeciwieństwach znów teraz wysławszy do Turynu Benedettego, znanego zwolennika jednolitości włoskiej, chce koniecznie utrzymać na posiadzie zmienna w rzeczach włoskich ani na półwyspie, ani za granicą u żadnego stronnictwa nie zasłużyła sobie na pochwałę i zaufanie; rzymskiej księcia Grammont, jawnego legitymistę, osobistego przeciwnika niepodległości włoskiej i gorliwego stronnika pełnowładzy świeckiej papieża. Celem prędszego i skutecznego przeprowadzenia ryszunków wojennych i wojska do Włoch południowych najął rząd włoski znów ośm statków parowych w portach francuskich.

— W kołach dyplomatycznych zaczynają teraz mówić o związkach małżeńskich między drugim bratem króla szwedzkiego, księciem Dalekarii, Mikołajem Augustem, a księżniczką Anną Muratową. Związek ten familijny miałby nie małe znaczenie polityczne; dla Francuzi byłby on pozyskaniem państw skandynawskich przeciw koalicji niemiecko austriacko rosyjskiej, która przedź czy później przyjdzie do skutku, dla Szwecyi zaś podpora w zamiarach zaprowadzenia kiedyś jednolity skandynawskiej. Chociaż wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia, to jednak nie uszło baczności osób dworskich, że familia Muratów od niejakiego czasu nadzwyczajnie ma względy u dworu, i że księżniczkę Annę cesarz przed kilku dniami w obozie Châlons niezwykle obsypywał grzecznościami. Do wiadomości familijnych dodać także należy pogłoskę, że księżniczka Klotylda jest przy na nadziei.

— Hrabia Kisielew, poseł rosyjski, wrócił do Paryża, a jenerał Goyon ma na kilka dni za urlopem przybyć do Francuzi, aby przewodniczyć obradom rady departamentowej des Côtes du Nord.

— Cesarza spodziewają się tu dzisiaj wieczorem z powrotem z Plombières.

— Jenerał Klapka, który odjechał do Londynu, oświadczył przy każdej sposobności, że jeszcze czas do działania dla narodu węgierskiego nie nadszedł, że Węgrzy muszą cierpliwie czekać pomyślniejszych okoliczności.

— Z wielkiem zadowoleniem uważano tutaj, że wszystkie niemal dzienniki angielskie oświadczyły się z niemą drażliwością przeciw projektom pana Roebucka radzącego rządowi angielskiemu ściśle sojusz z Austryą.

— Depesze z Bejrutu donoszą, że organizacya milicyi, która ma utrzymać spokojność i porządek w Libanie, już ukończona. Jest ona urządzoną na kształt żandarmeryi i wynosi 1500 ludzi.

— Korespondent z Monachium do Monitora czyni wyrzuty niemieckim liberałom, że tak mało mają sympatyj dla ruchu polskiego.

ANGLIA.

Londyn, 23 sierpnia. Stowarzyszenie umiejętności społecznych (social science) zasilające bieżącego roku w Dublinie, skończyło w połowie b. m. swe ważne posiedzenia. Sędziwi lord Brougham, jego prezes, przebiegając w zagajeniu swém różne gałęzie nauk społecznych i zrobione w nich postępy, mówiąc w końcu o polityce, w następnych słowach względem Polski dał się słyszeć: „Pomimo niektórych usterek popełnionych w Rosyi odnośnie do usamowolnienia włościan, cesarz wszelako zasługuje na najgorętszą zyczliwość naszą dla wielkiego jego dzieła, i najwyższe uwielbienie jego mądrości i cnoty w całej tej sprawie. Jeżeli on jest tedy takim monarchą, zasługującym na wieczną wdzięczność u swoich poddanych, miejmy tę samą nadzieję, że jego panowanie nad Polską przetrwa jest do zjednoczenia dla niego równiej podzięk. Byłoby z jego strony czynem wspaniałomyślności, czynem wyższym nad wszelką grecką, nad wszelką rzymską sławę, wskrzeszenie królestwa polskiego, ze słynną konstytucyą z r. 1791, pod berłem księcia własnego domu. Chociażby w zasadach rzeszonej ustawy upatrywał niejaki niebezpieczeństwo, dla tego, że one zostają w sprzeczności z zasadami, na jakich się rządzi w cesarstwie, chociażby one dla królestwa nawet obojętne zostały, to można śmiało ręczyć za wdzięczność Polaków

dla niego, i że ujrzałby w nich najwierniejszych z wszystkich ludów zostających pod jego berłem. Uczestnictwo jakie ja sam (lord Brougham) brałem w sprawie polskiej, wespół z innemi przyjaciółmi niepodległości narodowej, nie było dzisiejszej daty. Od lat przeszło czterdziestu, wraz z szanownym i nieodżałowanym przyjacielem moim księciem Czartoryskim, który stał na czele polskich patryotów i doradców, z mężem tym nad którego pośród żyjących nie znam innego coby więcej poświęceń zrobił dla swych zasad, razem z nim i będąc pobudzany przez niego, starałem się już to przez dzienniki (gdyż nie zasiadałem wówczas w parlamencie) odzywać się do ziemków moich za Polską, już to do samych sprzymierzonych monarchów przez osobne moje pismo: Appeal for Poland; co wszystko, chociaż nie sprowadziło pożądanego skutku, sprawiło przecie, że wyrządzone krzywdy i niedola Polski zostały przedmiotem gorących rozpraw, a osobiście w Anglii, tak, iż w końcu zwróciły na nią uwagę mocarstw europejskich na kongresie wiedeńskim.“ Lord Brougham należy do rzędu najpopularniejszych, najliberalniejszych, najświetlejszych i najznakomitszych Nestorów angielskich.

— Times ubolewa nad Austryą, która samochcąc niepotrzebnych nabawia się kłopotów. Jednym z nich jest ściąganie podatków na Węgrzech za pomocą egzekucyi wojskowej. Jest to środek barbarzyński, którego wstydzic się powinien rząd cywilizowany. Cięży on nie tylko tych, z których wymuszają podatki, ale zmusza wojskowych uczciwych i dobrze wychowanych, aby postępowali jak rozbójnicy zgłodniałi lub awanturnicy bezwstydni. Niechby raczej austriacki rząd wziął sobie za wzór postępowanie Anglii. Przed dwudziestu lub 30 laty wszystkie kolonie angielskie były w rękach Anglii, a tu i owdzie jawny byłrokosz. Angielski rząd złożył butę z serca i dał im wszystko, czego żądano. Podobnie ustąpiono żądaniom klas średnich, a pomimo przepowiedni rychłego upadku państwa i kościoła i wojny wszystkich przeciw wszystkim, drugie już żyje pokolenie, a niema się Brytanii ku upadku. Tak też Austrya zamiast wojskowej mitregi powinna starać się zjednać sobie ludy nieprzychylnie lub nieprzyjazne. Podobne głosy odzywają się w innych dziennikach angielskich.

— Daily News z okoliczności jubilejacy niektórych pism wiedeńskich przestrzega Austriaków, aby demonstracyom w Southamptonie, w których zresztą ministrowie angielscy odmówili udziału, nie przypisywali żadnej donośności. Prawda, powiada ten organ ministerjalny, że arcyksiążę Ferdynand Maksymilian i jego małżonka bardzo dobrze sprawili wrażenie na publiczności angielskiej, ale znowu powszechnie wiadomo, że każdy burmistrz angielski jest zapalonym wielbicielem każdego żyjącego lorda, króla, księcia i arcyksięcia, i demonstracya urządzona przez p. Roebucka w Southamptonie nie mogła się nie udać, ale od tej demonstracyi do aliansu angielsko austriackiego bardzo jeszcze daleko.

AMERYKA.

Nowy Jork, 14 sierpnia. Wojska unii pod jenerałem Lyons poniosły klęskę pod Springfield, gdzie straciwszy podług raportów urzędowych 800 zabitych i rannych, cofnęły się do Rolla. Jenerał Lyons pęgleł. Separatysty podobno znaczne straty ponieśli. Banki w Nowym Jorku, Bostonie i Filadelfii biorą teraz 50 milionów pożyczki związkowej; reszta, 120 milionów, przed nowym rokiem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 sierpnia. Nabożeństwo wieczorne odbywa się od kilku dni, jak wiadomo, od godziny 8 wieczorem w kościele podominikańskim. Początkowo, kiedy lud nabożny zaczął się zbierać na wspólne modlitwy wieczorne, śpiewano pieśni bez udziału kapłanów. Obecnie czcigodni kapłani, mianowicie ks. Zentkeller i ks. Pędziński, a może i inni, przybiecali przewodniczyć w modlitwach wieczornych. Jako też wczoraj szanowni duchowni przybyli na nabożeństwo, a jeden z nich przemówił bardzo gorąco, kładąc na to przycisk, iż się cieszyć należy, że mieszkańcy katolicy Poznań, poczuli się do zanoszenia wieczorem wspólnych modłów do Pana Zastępów o lepszą przyszłość. Wyłuszczył też w mowie swjej, jakie pieśni stolica arcybiskupia na wieczornym nabożeństwie śpiewać dozwala. Słyszeliśmy wymienione, jeżeli się nie mylimy, pieśni: „Boże coś Polskę“, „Matko Chrystusowa“, „Witaj Królowa“, „Suplikacye“ itd.

— Jako mała ale ciekawa próbka dowcipu niemieckiego zapisać warto, że Augsburgers Allg. Zeitung zaprzecza Polsce Lelewela, mówiąc, że to był Niemiec na polskiej urodzony ziemi. Daj nam Boże najwięcej takich Niemców!

— Posener Zeitung donosi o zawieszeniu księdza Nowackiego, proboszcza z Opatowa w Ostrzeszowskim, na urzędzie inspektora szkolnego. Zawieszenie to wyrzeka podobno rejenca w skutek przysługanej sobie przez rzeczonego ks. Nowackiego odpowiedzi, którą Nawiślanin w ten sposób podaje:

„Opatów, dnia 31go lipca 1861.

„Królewska Prześwietna Pruska Rejenca! Na zalecenie z dnia 4go lipca r. b. nr. 343 II w miejsce protokółu zdziałanego z nauczycielami parafialnymi, własne moje wyznaczenie nie do inspektora dekanalnego, ale wprost do prześwietnej rejenca, z każdym takowe bezpośrednio odebrał, przesyłam: (Po krótkim wstępie tak dalej powiedziane): „Najjaśniejszy monarcha panujący przy objęciu rządów rozpoznał uczczeniem czcigodnej pamięci zmarłego poprzednika Fryderyka IV. słowy wyjętemi z pisma św. „kto mnie wyzna przed ludźmi, i ja go wyznam przed ojcem moim;“ a czyżliż pominąć wolno następne wyrazy, „kto się mnie zawstydy przed ludźmi, nie jest moim uczniem i ja go się zawstydy przed ojcem moim?“ Ciężkiego świętokradztwa najzamożniejszego o chleb, o odzieniu, o spokojny przytułek itd. itd. i bić czołem przed martwą statuą Nabehodonozora, bać się modlitwy grzeszników! Czy to odpowiada prawdziwej wierze i zdrowemu rozsądkowi? Nawet niewierny żyd wierzy, że „peccatores Deus non exaudit.“ Nie lepiejże byłoby pójść za radą onego wielce uczzonego Gamaliela, nauczyciela Pawła św. który po okrutnym osmaganiu Piotra i Jana różgami, radził synagodze użyć tolerancyi mówiąc: Jeżeli ta rzecz jest wymysłem ludzkim, sama przez się upadnie, a jeżeli boska, niepodobna Bogu się oprzeć! Alisi nie masz tego coby na lepsze nie wyszło! Prawdziwie wyznać muszę, że dotąd byłem małżownym, i na modlitwę tę, czyli pieśń: Boże coś Polskę istotnie obojętnym, a nawet cały powiat Ostrzeszowski zimny jak lód. Od dziś dnia, skora sama prześwietna królewska pruska rejenca tyle jej mocy przyznaje, że się jej aż lęka i trwoży, jak okrutny Heród przed nowonarodzonym Panem Jezusem, starać się będą nie tylko jej nabyć (gdyż jej dotąd nie posiadają), ale nadto gorliwie ją rozprzestrzeniać

